

Tradycja i odpowiedzialność

Teraźniejszość wywodzi się w jakiś sposób z przeszłości, przyszłość zależy od czasów minionych i teraźniejszych. Dokonania ludzkie przekazywane są następnym pokoleniom, dorobek poszczególnych epok nigdy całkowicie nie przemija, zawsze znajduje kontynuatorów, jest podejmowany, chroniony i rozwijany w następnych epokach. Życie społeczne jest pewną realnością historyczną i dokonuje się w czasie w sposób ciągły.

Powyzszy sposób myślenia opiera się nie tylko na rozpoznaniu rzeczywistych związków i zależności tworzących strukturę czasu historycznego, lecz także na przeświadczeniu, że tak właśnie być powinno, że taki porządek rzeczy jest wartościowy i pożądanym. Poszukiwaniu ogólnych prawidłowości dziejowych, stosowaniu wykrytych praw, towarzyszy spontaniczne działanie utrwalające zastane i przejęte dokonania wartościowe, zachowując je dla przyszłości. Odkrywana jest i tworzona rzeczywistość tradycji.

Rozważania nad tradycją, jej miejscem w procesach społecznych i znaczeniem dla rozwoju ludzkiej samowiedzy stanowią integralną część refleksji historiozoficznej poszukującej zasad łączenia podstawowych dziedzin świadomości.

oi historycznej - przeszłości, terażniejszości i przyszłości¹. W rozważaniach tych pojmowana jest tradycja w sposób ogólny - jako niezbywalna kondycja ludzkiego bytu społecznego i jednostkowego, stanowi swoisty spójnik między historycznymi jego odmianami. Jest także przedmiotem badań bardziej szczegółowych, skierowanych na jakieś konkretne jej postaci, np. istniejące w jakiejś określonej społeczności, instytucjach społecznych, tradycje naukowe, wychowawcze, polityczne, tradycje postępowe, zachowawcze. Ogólne i bardziej szczegółowe rozumienie tradycji związane są w sposób logiczny, ważny dla teorii i stanowiący podstawę klasyfikacji.

Problem tradycji wiąże się z problemem historii, ale związek ten nie jest dostatecznie jasny, różnie jest bowiem objaśniany, często w sposób niespójny. W myśleniu o tradycji, zwłaszcza o jej związku z historią występują przeświadczenia różnego typu - elementy wiążącej wiedzy, ale także wierzenia i mniemania. Przyjmujemy, że tradycja jest nieodłączna od historii stanowiącej dla niej podłoże, na którym może być zapoczątkowana i rozwijana. Nie można jej zatem utożsamiać z historią - początek określonej tradycji daje się niekiedy ustalić dość precyzyjnie, natomiast początek historii, zwłaszcza powszechnej, pozostaje niewyjaśniony - a przez niektóre kierunki historiozoficzne uznawany jest za pseudoproblem. Z drugiej strony, tradycja pojmowana jest jako warunek zaistnienia historii, początkujący czas historyczny i odgraniczający go od prehistorii, w której nie było świadomego przekazu dokonań

1. Omówienie znaczenia problematyki tradycji w rozważaniach historiozoficznych znaleźć można w pracach Zbigniewa Kuderowicza, zwłaszcza w opublikowanej w 1973 roku "Filozofii dziejów". W literaturze obcej godną uwagi rozprawą jest: R. G. Collingwood, The Idea of History. London 1966

ludzkich następnym pokoleniom². Pojmujemy tradycję jako istotną treść procesu historycznego, w substancji historycznej ludzkości widzimy wielość uzupełniających się, przenikających się nawzajem ale i sprzecznych ze sobą tradycji. Przewroty rewolucyjne niszczą określone tradycje, ale zapożyczają nowe. Sądzymy więc, że historię można odczytać poprzez rozpoznanie określonych tradycji, ale wiemy, że stanowią one tylko pewne wycinki historii, tylko niektóre tory przebiegu wydarzeń historycznych składających się na całość dziejów ludzkich.

Badanie poszczególnych tradycji przyczynia się do wyjaśniania różnic kulturowych, ale posiada jednocześnie ważne znaczenie dla integracji kultur i tworzenia wspólnot narodowych, międzynarodowych a także instytucji ponadnarodowych, które podejmują się ochrony tradycji poszczególnych narodów, ale także poszukują dróg i sposobów łączenia poszczególnych tradycji narodowych w zgodną całość. W działalności tej pojmowana jest tradycja jako dobro ogólnohumanitarne. Istnieją jednak również nastawienia, poglądy a nawet bardziej rozwinięte teorie starające się uzasadnić zerwanie z wszelką tradycją, przeszkadzającą rzekomo w realizacji celów indywidualnych i zbiorowych.

Ujednolicenie różnorodnych postaw wobec tradycji byłoby zadaniem niewykonalnym a także szkodliwym dla rozwoju rzeczywistości społecznej i historycznej. Wszelkie działania zmierzające w tym kierunku mają charakter nierealistyczny i irracjonalny. Jest jednak ważnym zadaniem wszelkiej refleksji skierowanej na rzeczywistość tradycji jakiegoś uporządkowanie tych nastawień teoretycznych i po-

2. Stanowisko takie zajmował między innymi Karl Jaspers, twórca interesującej koncepcji historii budowanej na założeniach indywidualistycznych. Zob. K. Jaspers: *Vom Ursprung und Ziel der Geschichte*. Zurich 1949, s. 358.

staw praktycznych. Za podstawę takiego uporządkowania można przyjąć podstawowe przeświadczenia, określające sposób istnienia tradycji oraz jej znaczenie i wartość. Możemy pojmować ją, po pierwsze: jako zbiór wytworów ludzkiej działalności, nie podlegający zmianie od chwili zaistnienia, niejako wykończony i trwający w czasie, stanowiący trwałą bazę działań podejmowanych przez kolejne pokolenia lub jako proces dokonujący się w czasie historycznym, obejmujący zarówno działania jak wytwory tych działań, ulegające pewnym przemianom na skutek skierowanej na nie stale ludzkiej aktywności; po drugie, możemy przypisywać tradycji wartość pozytywną lub dopatrywać się w niej wartości negatywnej, kierować się umiłowaniem tradycji lub niechęcią, a nawet ją zwalczać. Różne połączenia wymienionych przeświadczeń podstawowych stanowić mogą narzędzie teoretyczne dla dalszego opisu postaw wobec tradycji.

Pojmując tradycję jako zbiór wartościowych i zakończonych dokonań, tworzymy możliwość zajęcia wobec niej dwóch różnych postaw. Jedna wiąże się z kultem przeszłości i wszystkiego, co w sobie ona zawiera a co zostało zastane przez terażniejszość. Ceniemy wszystkie dokonania przeszłości tylko dlatego, że zaistniały, niezależnie od tego w jaki sposób i w jakim celu powstały, jak były oceniane w swoim czasie i jakie posiadają znaczenie rzeczywiste dla czasów obecnych. To, co zostało dokonane w przeszłości posiadać by miało wartość już z tego tytułu, że w ogóle dokonane zostało. Poszukując odpowiedzi na pytania nasuwane przez terażniejszość, kierować winniśmy się zawsze i przede wszystkim ku przeszłości, z niej czerpać wzory i inspiracje - dobre, by je naśladować, złe, by za nimi nie podążać, a więc wartość przeszłości, która nam owe wzory przekazała, pozostaje dlatego właśnie nienaruszona. Taki tradycjonalizm totalny możliwy jest do utrzymania jedynie przy pojmowaniu przeszłości jako rzeczywistości wyż-

szego rzędu zawierającej dokonania zakończone i przekształcone w metawartości nie posiadające obiektywnego wpływu na terażniejszość, a przemawiające w jakiś sposób do człowieka jako indywiduum. Występuje też zazwyczaj z indeterminizmem historycznym i społecznym, przypisującym człowiekowi absolutną wolność w wyborze jego "przodków duchowych".

Druga postawa utożsamia tradycję z dokonaniem wyraźnie wskazanymi, zaistniałymi w określonym przedziale czasu historycznego, przekazanymi jako pouczenia, wzory postępowania i normy, do rygorystycznego przestrzegania. Również i w tym wypadku rzeczywistość tradycji zostaje zamknięta i nie podlega żadnym procesom. Podjęcie tak rozumianej tradycji jest sprawą nie wolności i nie konieczności, lecz dobrej woli. W związku z tym, wszystko co niezgodne z tradycją jest z gruntu złe, wszystko co jest z nią zgodne a powstaje później, jest w zasadzie zbędne, jako że "nie ma nic nowego pod słońcem"³.

Obydwa powyższe nastawienia nie ułatwiają budowania jakiejś teorii tradycji. Pierwsze dlatego, że akceptuje całkowitą relatywizację, drugie dlatego, że opiera się na absolutyzacji. W obydwu wypadkach niemożliwe jest dokonanie zabiegu racjonalnej abstrakcji stanowiącej warunek konieczny jakiegokolwiek myśli teoretycznej. W pierwszym bowiem wypadku wszystko jest równoważne, w drugim - abstrahowanie przekształcone zostaje w zasadę i prawo odrzucania wszystkiego, co uznawane jest za niezgodne z wcześniej przyjętymi ustaleniami dogmatycznymi. Pierwsze nastawienie prowadzi do szczególnej nieporadności człowieka wobec wydarzeń historycznych i zjawisk życia społecznego. Przyjmując bowiem absolutną wolność, godzi się na absolutną odpowiedzialność za wszystko, co się zdarza. Kto jednak czuje się odpowiedzialny za wszystko, tego nie stać

3. Księga Kaznodziel Salomona, 1,9.

na autentyczne podjęcie jakiejś odpowiedzialności konkretnej. Drugie nastawienie implikuje bezwzględne posłuszeństwo, którego racjonalnie uzasadnić się nie da.

Inny sposób rozpatrywania zagadnienia tradycji oparty jest na przeświadczeniu odmawiającym jej jakiejkolwiek wartości, a w najlepszym wypadku ocenia ją znacznie niżej, niż w ystko to, co zostanie dokonane w przyszłości. Myślenie takie związane jest z różnymi teoriami postępu, w tym postępu totalnego mającego objąć wszystkie dziedziny życia. Ten totalny antytradycjonalizm wiąże się często z dążeniem do wprowadzenia jakiegoś nowego ładu ogólnoludzkiego, który byłby wyzwoleniem ludzkości od dotychczasowych (a więc należących w jakiś sposób do tradycji), negatywnych realiów życia. Cel ten - wspaniała przyszłość, miałby być osiągnięty niezależnie od ofiar, jakie trzeba będzie ponieść. Tradycja jest pojmowana tutaj jako balast, obciążenie nie pozwalające rozwinąć właściwego i autentycznie wartościowego działania. Wiara we wspaniałą przyszłość nakazuje negatywnie oceniać przeszłość i budować o niej wiedzę wspierającą tę wiarę.

Sprzeczność wewnętrzna, jakiej nie potrafi przezwyciężyć antytradycjonalizm totalny polega na tym, że każdorazowe dążenie do całkowitego zerwania z przeszłością i jej zawartością tradycyjnie uznawaną powoduje powstawanie nowych tradycji, bez których żaden ruch społeczny racjonalnie sterowany nie jest w stanie sprawdzić się w czasie. Całkowita negacja przeszłości rozważana być może jedynie jako pewna ewentualność teoretyczna, granica świadomości historycznej, bowiem w działalności praktycznej zawsze opieramy się w jakiś sposób na tym, co zostało wcześniej dokonane i sprawdzone, dostarczając orientacji w możliwościach określających przyszłość.

Uznawanie tradycji niekoniecznie musi pozostawać w sprzeczności z procesami i zjawiskami składającymi się

na postęp społeczny. Przeświadczenie takie znajduje się u podstaw realistycznego jej pojmowania. Starając się zająć takie właśnie stanowisko badawcze, unikamy skrajności ocen, nie chcemy przypisywać tradycji znaczenia, jakiego rzeczywistość nie posiada, pragniemy uwolnić się od pesymistycznego ale także przesadnie optymistycznego widzenia związków między czasem minionym, obecnym i przyszłym. Uznajemy empirycznie stwierdzalny fakt współistnienia tradycji i tzw. nowoczesności - tego, co oryginalne i obliczone przede wszystkim na przyszłość, nowych elementów życia społecznego i osobowego z tym, co zostało nam przekazane jako wartościowe świadectwo przeszłości.

Nie zamierzamy w sposób jednoznaczny dyskredytować ogólnych idei i określonych rozstrzygnięć historiozoficznych, lecz niektóre z nich rozpatrzyć bardziej szczegółowo i uczynić przesłankami dalszych zamierzeń badawczych.

Tradycja istnieje dzięki ludzkiej aktywności skierowanej na zastaną rzeczywistość ulegającą przemianom. Nie wyklucza to trwałości w czasie elementów tradycji, nie stawia ich jednak także ponad czasem historycznym. Istnienie wartości tradycyjnie uznawanych jest zawsze zagrożone i niepewne. Jeżeli jednak zostają zachowane, to tylko dzięki określonej działalności człowieka, dzięki temu, że są przez niego chronione i zabezpieczane, że stanowią przedmiot ludzkiej odpowiedzialności.

Zamierzamy rozpatrywać tradycję jako proces złożony zarówno z ludzkich działań jak wytworów tych działań, które należy jeszcze bliżej określić, nie wszystkie bowiem działania i ich wytwory składają się na istnienie i wartość tradycji. Podkreślić należy również, że utożsamianie tradycji jedynie z wytworami ludzkiej działalności utrudnia w znacznym stopniu rozpatrzenie szeregu ważnych problemów. Nie możemy przy tym pozostawić bez odpowiedzi pytania: czy należy wziąć pod uwagę tylko te działania,

które podejmowane były świadomie w celu utrwalenia i przekazania określonych wartości, czy także i takie, które w rezultacie temu celowi służyły, chociaż podejmowane były dla wykonania innych zadań. Rozróżnienie to jest teoretycznie ważne, chociaż upatrywanie trwałości tradycji jedynie w działaniach mających na celu jej podtrzymanie jest niesłuszne. Celowi temu bowiem równie dobrze mogą służyć rezultaty działań nowatorskich, tworzących postęp w różnych dziedzinach życia społecznego, w których istnienie tradycji jest uwzględniane chociaż nie stanowi sprawy najważniejszej. Tradycja istnieje dzięki określonemu kontinuum uwarunkowań, w pewnym sensie zewnętrznych wobec jej istotnej zawartości. Uwarunkowania te zmieniają się w czasie na skutek rozwoju życia społecznego, co nie zmienia zasadniczego sensu treści (zawartości) tradycji, której przypisuje się wartość "ponadczasową". Owe zewnętrzne uwarunkowania, w jakich pojawia się kolejnym pokoleniom sama zawartość tradycji, są koniecznym warunkiem jej istnienia, jej określonego odczytania i przejęcia. Oderwana od tych uwarunkowań, zawartość tradycji traci swe znaczenie (pozytywne i negatywne), staje się niezrozumiała.

Uwzględniając powyższe uwagi przyjąć jednak należy, że podstawowe znaczenie dla kontynuacji tradycji, jej dalszego rozwoju, posiadają te działania, które świadomie i celowo podejmowane są dla zachowania jej zawartości, a także podejmujące ją lub odrzucające i wreszcie działania składające się na kontynuację lub walkę z tym, co jest przekazywane. Wymienione działania wymagają dalszych i bardziej pogłębionych badań i analiz, zwłaszcza uwzględniających bliżej określone składniki tradycji, przekazywane i przejmowane w obrębie określonych grup społecznych. Objaśnianie tych działań jest stosunkowo proste, gdy mają one miejsce w grupach społecznych nie dysponujących innymi niż tradycyjne wzory postępowania, formułowania ocen

i norm. Wartość tradycji funkcjonuje w takich warunkach jak niepodważalna rzeczywistość wprowadzająca ład i stabilizację. Zadanie to staje się bardziej skomplikowane i trudne, gdy obok tradycyjnych występuje wielość nowych wartości mogących zaspokajać ludzkie potrzeby i aspiracje. Utrwalanie i kontynuowanie tradycji wymaga wtedy szczególnych zabiegów i starań, niekiedy podjęcia jakiejś formy walki.

W niniejszym artykule chcemy zwrócić uwagę na te aspekty ludzkich działań nie obojętne dla istnienia tradycji, które stanowią przedmiot badań i analiz zmierzających do objaśnienia zjawiska odpowiedzialności.

Zagadnienie ludzkiej odpowiedzialności wiąże się z zagadnieniem tradycji przede wszystkim w ten sposób, że różne postaci - rodzaje, formy i typy odpowiedzialności, powstają zawsze w obrębie jakiejś tradycji, w której zostają utrwalone, zyskując dzięki temu swą moc obowiązującą. Samo więc pojmowanie odpowiedzialności, jej znaczenia dla życia społecznego i osobowego posiada określone tradycje w określonych kręgach społecznych. Jest na przykład pewną tradycją wiązanie zjawiska odpowiedzialności przede wszystkim z jakimś zawinieniem, czemu chcemy się w tym miejscu przeciwstawić. Istnieją tradycyjnie przyjmowane zasady odpowiedzialności, oparte na utrwalonych wzorach działania i myślenia, ale istnieje także odpowiedzialność za tradycję, która staje się przedmiotem szczególnej troski grup społecznych i instytucji, których zadaniem jest jej ochrona.

Związek między tradycją a zjawiskiem odpowiedzialności istnieje realnie i niekiedy wręcz narzuca się naszej uwadze. Przy rozważaniu tego związku ukazuje się wyraźniej dramaturgia walki starych wartości z nowymi. Jako przykład przypomnijmy proces, jaki wytoczono w roku 399 p. n. e. Sokratesowi za to, że nauczał nowych prawd w no-

wy sposób. Dramat Sokratesa polegał na tym, że był on przeświadczony o wartości swoich racji ale jednocześnie miał zrozumienie dla racji tych, którzy go oskarżali i skazali na śmierć. Rozumiał potrzebę złożenia ofiary w imię tego, co uważał za dobre, piękne i prawdziwe, ale nawet dla tych wartości nie chciał wymówić posłuszeństwa obowiązującemu prawu. Postawa Sokratesa przedstawiona przez Platona⁴ stanowić może przedmiot osobnej rozprawy, poświęconej pewnemu typowi odpowiedzialności, właśnie "odpowiedzialności sokratejskiej", której wiele przykładów dostarcza historia filozofii, nauki, religii i innych dziedzin kultury. Zagadnienia tego nie rozwiniemy w tym miejscu. Ale na przykładzie Sokratesa pokazana jest szczególnie dialektyka życia społecznego a także osobowego, w którym wierność tradycji stanowiącej o tożsamości duchowej człowieka pozostaje często w opozycji do potrzeby rozwoju i doskonalenia się. Hegel - wybitny przedstawiciel idei postępu i teoretyk dialektycznego rozwoju dziejów - przypisywał rację zarówno Ateńczykom, jak i Sokratesowi. Ateńczykom dlatego, że bronili własnej tożsamości, Sokratesowi dlatego, że był nosicielem wartości nowych, które później miały się upowszechnić. Jednoznaczne określenie związku między tradycją a odpowiedzialnością wydaje się niemożliwe, gdy związek ten chcemy przedstawić w aspekcie najbardziej ogólnym. Zadanie to staje się łatwiejsze, gdy wiadomo o jaką konkretnie tradycję chodzi, gdy możemy bliżej określić jej zawartość rozpatrywaną w określonych uwarunkowaniach historycznych, polityczno-prawnych i moralno-obyczajowych. Trzeba też odpowiedzieć sobie na pytanie: na czym właściwie polega odpowiedzialność. Pojęcie to obarczone jest dość dużą wieloznacznością. Z drugiej strony, w obrębie propagandy moralizującej, traktuje się odpowiedzialność

4. Platon: Obrona Sokratesa. Warszawa 1958.

jako szczególnego rodzaju antidotum na wszelkie dolegliwości życia społecznego, co nie stwarza korzystnej sytuacji badawczej. Zakłada się bowiem najczęściej, że odpowiedzialność każdego człowieka uzależniona jest przede wszystkim lub nawet wyłącznie od niego samego. W takiej sytuacji, poza formułowaniem apeli: "bądźmy odpowiedzialni, podejmujemy odpowiedzialność, działajmy odpowiedzialnie", niewiele więcej można zrobić.

Starając się uniknąć takiej moralistyki, wywodzimy odpowiedzialność, jako jedno z głównych zjawisk życia społecznego i osobowego, z wzajemnych zależności i związków obiektywnie istniejących między ludźmi oraz między ludźmi i elementami rzeczywistości przyrodniczej. Zjawisko odpowiedzialności posiada swe bytowe ugruntowanie właśnie w owych związkach i zależnościach społeczno-przyrodniczych, którym człowiek podlega, w określony sposób je rozumie a także kształtuje. Fenomen ten nigdy nie jest w całości wytworem jakiegoś spontanicznego i niezależnego działania ludzkiego, chociaż posiada swe bytowe podstawy także po stronie podmiotowej. Zwłaszcza ta sfera życia osobowego, w której owe zależności i działania określane są w kategoriach odpowiedzialności lub nieodpowiedzialności, posiada zasadnicze znaczenie dla kształtowania się ludzkiej odpowiedzialności osobistej. Nie znaczy to jednak, że samo istnienie odpowiedzialności zależne jest wyłącznie od jakiejś jednostki ludzkiej, działającej w określonych warunkach i rozumiejącej zasadność apelu o odpowiedzialność. Jest to zjawisko społeczne przez człowieka zastane, stanowi jeden z podstawowych składników świata społecznego, przekazany zawsze w obrębie jakiejś mniej lub bardziej rozpoznanej tradycji, której porzucenie nigdy nie jest łatwe.

Wobec odpowiedzialności, podobnie jak wobec tradycji, zajmowane są różne, niekiedy sprzeczne ze sobą postawy

praktyczne a także badawcze. Akceptujemy odpowiedzialność jako ogólną zasadę życia społecznego, bez której życie to stałoby się niemożliwe. Ale niektóre przypadki zachodzenia tego zjawiska wzbudzają w nas zasadniczy sprzeciw. Często staramy się uniknąć jakiejś odpowiedzialności, ale jednocześnie poszukujemy jej jako możliwości uzasadnienia własnych działań. Domagamy się powszechności odpowiedzialności przyjmując, że każdy człowiek jest za coś odpowiedzialny, ale wiemy także, że nikt nie może odpowiadać za wszystko, co się dokoła niego zdarza. Odpowiedzialność pojawia się niekiedy w sposób paradoksalny, ale paradoksalność ta nie zwalnia bynajmniej od odpowiedzialności, przeciwnie - podjęcie jej mimo owej paradoksalności jest uważane często za akt głęboko odpowiedzialny⁵.

Zjawisko odpowiedzialności staje się ostatnio coraz częściej przedmiotem badań teoretycznych, opartych na różnych przeświadczeniach wyjściowych. Niniejsze uwagi oparte zostały na założeniach następujących. Rozróżniamy przede wszystkim dwie podstawowe postaci odpowiedzialności - pozytywną i negatywną. W pierwszym znaczeniu utożsamiamy ją lub przynajmniej wiążemy z jakimś wartościowym dokonaniem i płynącą stąd zasługą, w drugim - z dokonaniem ocenianym ujemnie i wiązaną z nimi winą, ewentualnie także karą. W języku potocznym, przynajmniej polskim, w obydwu wypadkach używamy tego samego pojęcia. Nie jest to jednak tylko sprawa języka, dotyczy ona bowiem znacznie głębszego związku między dobrą i złą stroną ludzkiej natury, dobrych i złych aspektów ludzkiego działania. Przyjmujemy także, że zjawisko odpowiedzialności posiada struk-

5. Myśl ta znajduje się u podstaw egzystencjalistycznej koncepcji wolności i odpowiedzialności, która w przewyciężaniu absurdalności ludzkiego istnienia dzięki podejmowanym decyzjom i działaniu dopatruje się heroizmu ludzkiego, opierającego się poczuciu beznadziejności.

ture dającą się opisać jako relacja trójelementowa, złożona z co najmniej dwóch podmiotów (jednostkowych lub zbiorowych) oraz jakiegoś przedmiotu, którym może być element świata zewnętrznego lub uprzedmiotowione elementy ludzkiego życia wewnętrznego, a także człowiek jako integralna całość, stanowiąca przedmiot działań własnych i innych ludzi. Bliższe określenie tej relacji może stanowić podstawę dla oceny ludzkich działań. Można ją pojmować w sposób statyczny i zakładać istnienie jakiejś pożądanej równowagi między jej elementami. Wtedy odpowiedzialność pozytywną i negatywną rozumieć można jako naruszenie tej równowagi, jako pewną nierówność, a w każdym razie przekształcenie zależności pierwotnie istniejących, pojmowanych często na sposób idealistyczny jako wieczny i niezmienny wzór, istniejący niezależnie od człowieka. Realne i dostępne badaniu związki zachodzące między decydentem, egzekutorem i przedmiotem odpowiedzialności opisywane są i oceniane w oparciu o istniejące, przyjęte w danej społeczności jako obowiązujące, zasady życia i działania, podlegające w pewnym zakresie przemianom. Przyjmując te właśnie związki i zasady za podstawę opisu zjawiska odpowiedzialności, pojmujemy je jako proces, nie zaś statycznie, jako trwałe, wieczne ten sam probierz wartości ludzkich działań.

Relacyjne pojmowanie odpowiedzialności, które chcemy reprezentować, przeciwstawia się w szczególności tym wszystkim koncepcjom i pomysłom teoretycznym, który fenomen ten w całej jego złożoności wywodzić ohcą z indywidualnego i jednostkowego "życia autentycznego", mającego polegać na braniu odpowiedzialności przede wszystkim za siebie i przed sobą⁶.

6. Taką koncepcję odpowiedzialności znajdujemy w pracach Martina Heideggera, zwłaszcza w pracy podstawowej, zatytułowanej "Sein und Zeit" (1927).

Wyróżnić też należy kilka poziomów, w jakich zjawisko odpowiedzialności zachodzi. Mówić będziemy mianowicie o tzw. odpowiedzialności obiektywnej zachodzącej z tytułu sprawczości, o świadomości odpowiedzialności, kontynuowanej przez racjonalną wiedzę o własnym działaniu, jego warunkowaniach, znaczeniu i skutkach oraz o poczuciu odpowiedzialności, towarzyszącym niekiedy dwu wyżej wymienionym poziomom, a polegającym na emocjonalno-uczuciowej gotowości do wzięcia na siebie skutków własnego działania. W związku z powyższym za całkowicie błędne uznajemy wiązanie odpowiedzialności jedynie ze skutkami jakiegoś działania, które w takim wypadku oderwane zostają od działania, jego narastania faktycznego i intencjonalnego, wyrażającego się w zamiarach, dążeniach i celach. Nawet w postępowaniu sądowym, które wszczęte zostaje w związku ze skutkami jakiegoś działania, brane jest pod uwagę całe działanie i wyjaśniane możliwie dokładnie właśnie po to, by móc dokładnie określić zakres odpowiedzialności, ciężar ewentualnej winy i wysokość kary. W wypadku odpowiedzialności pozytywnej wspomniany błąd ujawnia się jeszcze bardziej. Nie możemy bowiem przypisać głębokiej odpowiedzialności i zasługi komuś, kto zupełnie przypadkowo spowodował zaistnienie nawet najbardziej wartościowego stanu rzeczy, który w gruncie rzeczy był mu obojętny i nie stanowił celu jego działania.

Pożytecznym może się również okazać zwrócenie uwagi na sytuacyjne odmiany odpowiedzialności, odsłaniające różne a zarazem ważne aspekty tego fenomenu. Czym innym jest rzeczywiste ponoszenie odpowiedzialności, a czym innym jej nakładanie lub przywoływanie do niej (w szczególności pociąganie do odpowiedzialności). Podobnie nie można utożsamiać podejmowania odpowiedzialności z działaniem odpowiedzialnym⁷.

7. Wymienione tu sytuacyjne odmiany odpowiedzialności

Spośród wymienionych odmian, w jakich występuje zjawisko odpowiedzialności, szczególnie znaczenie teoretyczne i praktyczne posiada rozpatrzenie tej sytuacji, w której ktoś ponosi odpowiedzialność za coś. Ponoszenie odpowiedzialności stanowi podstawową bazę tego zjawiska, ulegającego pewnym przekształceniom w pozostałych sytuacjach. Ponoszenie odpowiedzialności jest prostą i bezpośrednią konsekwencją ludzkiej aktywności świadomie kierowanej i stanowi punkt wyjścia analitycznoopisowych badań nad tym fenomenem. Cztery pozostałe jego odmiany są zawsze jakąś konsekwencją (różnie w poszczególnych sytuacjach ukształtowaną) ponoszenia przez człowieka odpowiedzialności. Tam gdzie nie występuje ono w jakimkolwiek stopniu, na przykład w przypadku chorób psychicznych lub bezwzględного przymusu, nie może być mowy o zasadnym pociąganiu do odpowiedzialności, inny charakter przybiera jej podejmowanie, inaczej przebiega nakładanie odpowiedzialności, a także ewentualne działanie odpowiedzialne. Ponoszenie odpowiedzialności posiada charakter uniwersalny, wynikający z podstawowej charakterystyki bytu ludzkiego, co oznacza, że każdy człowiek za coś ponosi odpowiedzialność, chociaż żaden - jak wspomnieliśmy - nie może ponosić odpowiedzialności za wszystkie zdarzenia, jakie wokół niego zachodzą. Tylko w tym sensie odpowiedzialność pojmowana być może jako niezbywalna i obiektywnie konieczna.

Podejmowanie odpowiedzialności może dotyczyć czynów i stanów rzeczy już zaistniałych lub tych, które powoływane są do istnienia przez dokonywane właśnie działanie. W takiej sytuacji ujawnia się zarówno aktualny jak i po-

oi stanowią rozwinięcie i pewną modyfikację rejestru sytuacji, w których pojawia się fenomen odpowiedzialności, przedstawionego przez Romana Ingardena. Zob. R. Ingarden: O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych, w: tegoż autora, Książeczka o człowieku. Kraków 1973, s. 77 i n.

tenojalny wymiar odpowiedzialności. Szczególnym przypadkiem jest jej podjęcie, mimo że jej faktycznie nie ponosimy, ale bierzemy ją na siebie ze względu na wartościowość jakiegoś przedmiotu, który chcemy w ten sposób wziąć w obronę lub ze względu na wartościowość podmiotu, który faktycznie ponosi odpowiedzialność, a z którym w ten sposób chcemy się solidaryzować. Podobnie przyłączenie się do jakiejś grupy ludzkiej może oznaczać podjęcie odpowiedzialności za to wszystko, czego grupa ta dokonała w przeszłości, za co przystępujący do niej w danej chwili może odpowiedzialności nie ponosić.

Podejmowanie odpowiedzialności jest zawsze aktem wewnętrznym jakiegoś konkretnego podmiotu, natomiast przywoływanie do odpowiedzialności a także nakładanie jej rozumieć będziemy jako akty wobec podmiotu zewnętrzne. Inne ważne aspekty fenomenu odpowiedzialności ujawniające się w jego odmianach sytuacyjnych wskazane zostaną później. W tym miejscu chcemy jeszcze zwrócić uwagę na inne sprawy, ważne dla poruszanych tu problemów.

Odpowiedzialność ludzka zawiera się w określonych typach postaw i działań, spośród których uwzględnimy przede wszystkim następujące: bezwzględną uległość, lojalność, solidarność, bunt i rezygnację. Łatwo zauważyć, że niektóre z wymienionych postaw są sobie przeciwstawne, inne są do siebie podobne. Bezwzględna uległość (tzw. ślepe posłuszeństwo) wyklucza postawę buntowniczą, solidarność wyklucza rezygnację, bunt zaprzecza lojalności. Niemniej zgodzić się trzeba, że we wszystkich tych postawach mamy do czynienia z odpowiedzialnością, nawet jeżeli opieramy się jedynie na intuicjach potocznych. Zauważmy ponadto, że uległość bezwzględna i rezygnacja mają ze sobą wiele wspólnego, przy czym stanowią postawy graniczne, poza którymi fenomen odpowiedzialności nie występuje już w żaden sposób.

Zgodnie z dość rozpowszechnionymi przekonaniem, uległość (także bezwzględna) jest postawą odpowiedzialną, jest warunkiem i wymogiem stawianym przez wszelkie czynniki kierujące życiem społecznym, grup społecznych zmierzających do osiągnięcia wspólnych celów i organizujących działanie w oparciu o określony podział funkcji i ról. By jednak mówić sensownie i w sposób przejrzysty o jakiejś odpowiedzialności, trzeba zdać sobie za każdym razem sprawę z jej podstawowych elementów strukturalnych - jej przedmiotu i podmiotu, wobec którego się rozliczamy (egzekutora). Należy postawić sobie pytanie, czy nasze działanie dokonywane jest przede wszystkim ze względu na istniejące polecenia, rozkazy, nakazy itp., czy przede wszystkim ze względu na przedmiot działania i jego wartościowość. W postawie bezwzględnie uległej sam przedmiot działania i jego ewentualna doniosłość zostają przesłonięte ważnością przepisów, norm i rozkazów, które stanowią niejako wartości same w sobie, zamykające bezpośredni dostęp do właściwego przedmiotu działania. W tym sensie bezwzględna uległość nazwać można postawą, ze względu na odpowiedzialność, zamkniętą. Niektóre kierunki antropologii filozoficznej mówią w takim wypadku o reifikacji człowieka, który sprowadzony zostaje do roli narzędzia w rękach ludzi realizujących własne cele. Nie możemy jednak przyjąć, że nie ma tu miejsca na żadną odpowiedzialność a w szczególności poczucie odpowiedzialności. W niektórych grupach społecznych, zwłaszcza formalnych, przyjęcie takiej postawy wydaje się niezbędne dla osiągnięcia postawionego celu.

W postawie lojalnej dochodzi do otwarcia możliwości bezpośredniego kontaktu z przedmiotem działania i odpowiedzialności. Wykonywanie zleceń zgodnie z ich treścią oraz stosowanie metod dyktowanych przez zlecałodawcę staje się rezultatem własnej decyzji działającego podmiotu, chociaż może się zdarzyć, że decyzja ta podejmowana jest wbrew

zywionym przez niego przekonaniom dotyczącym rzeczywistej wartościowości przedmiotu działania i stosowanych metod. Zastąpienie zasady lojalności zasadą bezwzględnej uległości uniemożliwia niekiedy realizację podjętych zadań.

Solidarność uznajemy za postawę otwartą "właściwie", w tym wypadku bowiem mamy do czynienia z pełną samodzielnością w rozpoznawaniu wartości i ich ocenie. Powstawanie grup społecznych opartych na solidarności nie jest stanowione jakimikolwiek zniewalającymi normami i nakazami, lecz jest rezultatem decyzji podejmowanych swobodnie przez ludzi, których łączy ten sam cel i takie same lub podobne metody działania. Ustalenie jakiejś hierarchii, podział ról i funkcji, następuje dopiero później. Wcześniej istnieje wspólnota przekonań i szczególnego rodzaju wszechstronna "symetryczność" odpowiedzialności - każdy jest odpowiedzialny wobec każdego. Postawa solidarna jako pewien przypadek (rzadko zresztą spotykany) postawy odpowiedzialnej posiada bardziej uniwersalny charakter niż dwie poprzednie. Możemy bowiem solidaryzować się z ludźmi i ich sprawami odległymi od nas przestrzennie i czasowo, z którymi nie mieliśmy i mieć nie będziemy żadnych kontaktów bezpośrednich, przy czym mogą oni w ogóle nie zdawać sobie sprawy z naszego poparcia, co nie pomniejsza jego (zwłaszcza moralnej) wartości.

Najwięcej kontrowersji budzić może postawa buntownicza. Dość często postawie buntowniczej przypisuje się odpowiedzialność negatywną - buntownicy zawsze byli potępiani, a nawet tępieni przez władzę potrzebującą lojalności. Z drugiej jednak strony, postawy buntownicze inspirowały pozytywne zmiany w życiu społeczno-politycznym. W postawie buntowniczej najwyraźniej ukazuje się związek odpowiedzialności pozytywnej z negatywną, a jednocześnie w sposób najbardziej ostry ujawnia się ich wzajemna sprzeczność. Człowiek zbuntowany - pisał Albert Camus - "jest to czło-

wiek, który mówi: nie", ale jest to jednocześnie człowiek, "który od pierwszej chwili mówi: tak"⁸. Odpowiedzialność zawarta w postawie buntowniczej wyraża się zarówno w owym "tak" i "nie", jest jakimś sprzeciwem ale i zdecydowanym opowiedzeniem się za jakąś wartością i świadczeniem na jej rzecz. Bezpośredni kontakt z ową wartością zostaje ściśle nawiązany w chwili jej zagrożenia i podjęcia się jej obrony. Często odbywa się to w samotności. Bunt bywa niezrozumiały dla innych ludzi i odczytywany jako postawa nieodpowiedzialna. Niekiedy jednak poczuciu konieczności złamania i ukarania buntu towarzyszy uznanie dla buntownika. Nie zawsze bowiem jest tak, jak sądził Camus, gdy pisał: "wspólnota ofiar i wspólnota łącząca ofiarę z katem jest jedna. Ale kat o tym nie wie"⁹.

Szczególnym przypadkiem postawy odpowiedzialnej jest rezygnacja, w której dochodzi do zerwania osobowego kontaktu z wartościami, wcześniej stanowiącymi przedmiot działania. Różni się od pozostałych tym, że deklaruje obojętność zarówno wobec wartości jak wobec norm, nakazów i zakazów i dlatego może być uznana za nieodpowiedzialną. Różni się także tym, że w postaci radykalnej nie może być zajmowana przez dłuższy czas i w sposób konsekwentny. Zawsze bowiem, prędzej czy później, ukazują się nowe wartości lub w nowy sposób pojawiają się stare. W tym sensie rezygnacja jest postawą otwartą, potencjalnie na wszelkie wartości, chociaż kontakt zostaje nawiązany tylko z wybranymi. Jest zawsze jakąś ostatecznością zakładającą świadomość odpowiedzialności jako niezbywalnego momentu ludzkiego istnienia. Rezygnujemy wtedy, gdy dochodzimy do przekonania, że nasze działania są daremne, ale również i wtedy, gdy zdajemy sobie sprawę z ograniczoności naszych oso-

8. Zob. A. Camus: Człowiek zbuntowany, w: tegoż autorstwa, Eseje. Warszawa 1971, s. 265.

9. Ibid., s. 268.

bowych kwalifikacji i ustępujemy miejsca komuś innemu, kto stwarza gwarancje działań bardziej skutecznych. W tym sensie rezygnacja jest postawą głęboko odpowiedzialną.

Postawa ta najczęściej pojawia się w postaci względnej i towarzyszy człowiekowi stale gdy dokonuje on wyborów i podejmuje decyzje, w wyniku których z konieczności rezygnuje z określonych działań na rzecz jakichś wartości, by pełniej poświęcić się działaniu na rzecz innych wartości. Rezygnacja radykalna natomiast nie jest nigdy żadną koniecznością, przeciwnie - jako deklaracja jest aktem usiłującym przeciwstawić się jakimś koniecznościom, ale zawsze w sposób daremny. W skrajnych przypadkach może wyrazić się w czynie samobójczym, w którym rezygnujemy z podstawowej wartości, jaką jest własne życie, ale czyn taki nie jest nigdy świadectwem zubożenia absolutnego, przeciwnie - wyraża niekiedy protest i stanowi ofiarę na rzecz wartości cenionej wyżej.

Na ten dwoisty charakter rezygnacji wskazywał m. in. Karl Jaspers, nazywający ją "niezbywalną techniką bytowania", ale podkreślał również, że technika ta może prowadzić w pustkę gdy zmierza do czegoś więcej niż do określenia ludzkiej egzystencji¹⁰. Rozróżniał więc rezygnację pasywną, którą przypisywał postawom stoickim i aktywną, stanowiącą istotny czynnik kształtujący ludzkie życie i działanie¹¹; będącą wyrazem odpowiedzialności pozytywnej, ponieważ podejmowaną ze względu na doniosłość określonych wartości.

Ten skrótowy przegląd "postaw odpowiedzialnych" pozwala zauważyć, że w procesie jednostkowego życia ludzkiego pojawiają się one w sposób komplementarny - pełnia te-

¹⁰ K. Jaspers: Philosophie. Berlin Göttingen Heidelberg 1956, t. II, s. 141.

¹¹ Ibid., s. 232.

go życia polega przecież także na tym, że zawiera w sobie posłuszeństwo i bunt, solidarność, rezygnację i lojalność. Ustalić jakiś porządek w tym życiu i ukierunkować je w sposób określony można tylko wtedy, gdy potrafiemy wyjść poza psychologizmo-socjologiczne analizy postaw w kierunku ich przedmiotu, pojmowanego jako przedmiot odpowiedzialności. Przedmiotem tym może być tradycja i jej zawartość.

Powyższe uwagi dotyczące odpowiedzialności uzupełnić choemy przez wprowadzenie następujących pojęć: rodzaj odpowiedzialności określony przez charakterystykę jej przedmiotu, forma odpowiedzialności wskazująca na sposób jej egzekwowania oraz typ odpowiedzialności wiążący się przede wszystkim z cechami osobowości jej podmiotu.

Na zakończenie tych uwag zauważmy, że istotnymi momentami odpowiedzialności we wszelkiej jej postaci są: władanie jakimś przedmiotem i świadczenie na rzecz tego przedmiotu. Te dwa czynniki różnie kształtują się w poszczególnych sytuacyjnych odmianach odpowiedzialności, na różnych poziomach tego zjawiska, jak również w poszczególnych rodzajach, formach i typach. Stosunek władania do świadczenia, które są faktycznie nierozdzielne, daje się niekiedy dość wyraźnie przedstawić i stanowi podstawę dla bliższego określenia odpowiedzialności.

Wiążąc zagadnienie tradycji z zagadnieniem odpowiedzialności opieramy się przede wszystkim na przeświadczeniu, że istnieje jakaś odpowiedzialność za tradycję, że ten szczególnego rodzaju przedmiot różnorodnych działań ludzkich może być przez te działania podtrzymywany w istnieniu, zmieniany lub unicestwiany. Starając się poszerzyć pole tematyczne dla wyrastających w związku z tym problemów rozpatrzmy sprawę tzw. odpowiedzialności przed historią i za historię. Różne tradycje - jak wspomnieliśmy na początku - stanowią istotną treść procesu historycznego, działania mające za swój przedmiot tradycję wyznaczają w

jakiś sposób nasz stosunek do określonych procesów społeczno-historycznych. Ale też odwrotnie - powodowani w jakiś sposób pojmowaną odpowiedzialnością za historię i przed historią, podejmujemy określone działania skierowane na tradycję i jej konkretne treści.

Zaznaczymy jednak od razu, że nie będziemy tu rozpatrywać wspomnianych zagadnień w aspekcie tzw. odpowiedzialności obiektywnej wynikającej z tytułu rzeczywistej sprawczości, lecz w aspekcie świadomości odpowiedzialności i poczucia odpowiedzialności. Zastrzeżenie to czynimy nie dlatego, jakobyśmy nie przyjmowali obiektywnego wpływu ludzkich działań na bieg dziejów, lecz dlatego, że pojęcie odpowiedzialności obiektywnej - używane w naukach prawnych i prakseologii - sugeruje możliwość a nawet potrzebę możliwie precyzyjnego określenia zakresu sprawczości i odpowiedzialności. Takiego jednak zadania podjąć się w interesującym nas temacie nie możemy. Chodzi przede wszystkim o to, w jaki sposób idea odpowiedzialności przed historią i za historią funkcjonuje w świadomości indywidualnej i społecznej, jakie posiada znaczenie dla kształtowania się ludzkich postaw wobec rzeczywistości minionej, teraźniejszej i przyszłej, a nie o to, kto i w jakim zakresie jest odpowiedzialny za rozwój rzeczywistości społecznej.

Podstawowym wymiarem odpowiedzialności jest czas¹², co oznacza w szczególności, że związana z jakimś konkretnym działaniem sięga poza granice czasowe tego działania, a także poza granice życia człowieka będącego jego podmiotem, tzn. poza ten czas, w którym można go w sposób efektywny przywołać (a nawet pociągnąć) do odpowiedzialności i zmienić w ten sposób przebieg i znaczenie jego działa-

12. Interesujące rozwinięcie tej myśli znaleźć można w eseju Georga Pichta pt. "Pojęcie odpowiedzialności". Zob. G. Picht: *Odwaga utopii*. Warszawa 1981, s. 231-262.

nia. Uważamy jednak, że nawet wtedy, gdy ta "mocna" postać egzekwowania odpowiedzialności nie może już mieć miejsca, pozostają jakieś inne jej postaci, że mamy prawo i obowiązek osądzać działania nawet wtedy, gdy podmiot konkretny tych działań należy do czasu minionego. Na tym stwierdzeniu opiera się zasadność jakiegokolwiek odpowiedzialności za historię i przed historią. Pojęcia te są ze sobą sensownie związane, ale oznaczają co innego - w pierwszym wskazana jest przede wszystkim możliwość efektywnego oddziaływania na bieg dziejów, czyli jakieś władanie historią, w drugim wyraża się potrzeba (powinność) podporządkowania się jej, w szczególności jako egzekutorowi rozliczającemu nas z dokonanych świadczeń.

Władanie historią i świadczenie na jej rzecz uzależnione jest od tego czy skierowane jest na samą przeszłość, czy także na teraźniejszość i przyszłość.

Przeszłość staje się przede wszystkim przedmiotem działań poznawczych, w wyniku których zostaje w pewnym sensie "opanowana", znajduje się do naszej dyspozycji i w określony sposób rozumiana stanowi argument dla działań kształtujących teraźniejszość i jednocześnie obliczonych na kształtowanie przyszłości. Władac przeszłością to w określony sposób ją rozumieć. Władanie to nie jest jednak nieograniczone, bowiem również podporządkowujemy się jej, odkrywając w niej jakiś porządek wyznaczony przez następstwo zdarzeń i związki między nimi, a także przez utrwalone w czasie sposoby działania, postawy, zachowania, opierające się wszelkim przemianom. Bez rozpoznania i określenia prawidłowości historycznych i zawartości tradycji przeszłość stanowiłaby jedynie zbiór chaotycznych wydarzeń, nie powiązanych ze sobą w żaden sposób i w żaden sposób do nas nie przemawiających, a zwłaszcza do niczego nie zobowiązujących. Poznawcze opanowanie przeszłości, jej określone rozumienie dostarcza podstaw sensowności

jakiegokolwiek odpowiedzialności za historię i przed historią. Zawartość tradycji pojawia się jako powinność świadczenia na rzecz utrwalania tego, co wartościowe i wyznacza zakres działań zmieniających rzeczywistość historyczną.

Ale historia to nie tylko przeszłość. Świadomość odpowiedzialności za przeszłość, rozwijająca się na skutek jej poznawania, obejmuje rzeczywistość teraźniejszą gdy pojmowana jest ona jako tylko pewien etap procesu dziejowego, bynajmniej nie najważniejszy, ale ważny dlatego, że jest także rezultatem naszych własnych działań praktycznych. Pojmując teraźniejszość jako czas szczególnie wyjątkowy, w którym "wszystko jest do zdobycia", od którego zależy wszystko, co przyniesie przyszłość, abstrahujemy od przeszłości i stwarzamy zagrożenie dla tradycji. Poczucie władania nad biegiem zdarzeń minimalizuje poczucie potrzeby świadczenia lub je całkowicie likwiduje. W chwilach niepowodzeń w owym "tworzeniu przyszłości" oglądamy się jednak wstecz - historia przywołuje nas do zachowania właściwych proporcji między władaniem a świadczeniem, przywołuje do odpowiedzialności - chociaż wyegzekwować jej w postaci "mocnej" nie jest w stanie, tak jak my nie możemy zmienić czasów minionych. Odpowiedzialność za historię i przed historią pojawia się jako odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość.

Odpowiedzialność za historię to także, a może przede wszystkim odpowiedzialność za prawdę historyczną. Zwracając się poznawczo ku przeszłości, tworząc teraźniejszość i przyszłość, opieramy się na przeświadczeniu, że prawda choćby najgorsza jest bardziej wartościowa aniżeli fałsz. Zmierzamy więc do jej wykrycia i upowszechnienia spodziewając się rezultatów pozytywnych. Ale szczególnie pojmowana odpowiedzialność za historię, zwłaszcza za jej dalszy rozwój, może wyrażać się także w celowym i świadomym

"kształtowaniu" prawdy, w określonym jej formułowaniu i interpretowaniu, a nawet w ukrywaniu i przemilczaniu. Granice możliwości tych zabiegów wyznacza zawsze zawartość określonych tradycji stanowiących szczególny dokument przeszłości, ciągle żywą jej substancję. Gdy staje się przedmiotem odpowiedzialności, stwarza realne możliwości porozumienia.

Tradycję rozumieć można także jako zbiorowy autorytet ludzi tworzących ją na przestrzeni dziejów. Szczególne znaczenie dla rozważanych tutaj zagadnień posiada narastanie tradycji i tworzenie się formacji intelektualnych, będących dziełem założycieli religii, twórców systemów filozoficznych i prawnopolitycznych oraz ich kontynuatorów, stanowiących "auctoritas" życia duchowego współczesnych i ukazujących perspektywę na przyszłość. Stworzone przez nich i rozwijane kategorie myślowe stanowią podstawowe narzędzia poznawczego opanowania rzeczywistości, określania dążeń, powinności i obowiązków, a także oczekiwań i nadziei. Porzucenie tradycji intelektualnych wydaje się niemożliwe, a w każdym razie nieporównanie trudniejsze niż tradycji utrwalonej w przedmiotach materialnych. Znacznie łatwiej jest zapoczątkować np. nowy styl w architekturze porzucając stary, niż w zupełnie nowy sposób zrozumieć ludzką wolność i na rozumieniu tym oprzeć efektywne działanie. Określone pojmowanie odpowiedzialności przed historią jest również wyznaczone żywotnością określonych tradycji intelektualnych.

Jeżeli jednak sensowność jakiegóś odpowiedzialności za historię opiera się na akceptowanych przeświadczeniach o wpływie ludzkich działań na bieg dziejów, to czynienie z historii egzekutora naszej odpowiedzialności, trybunału mającego w przyszłości rozliczyć działania terażniejsze, opiera się na intuicjach niejasnych i znajdujących znacznie mniejsze zrozumienie.

Deklarację odpowiedzialności przed historią, a nawet tylko przed historią, składali najczęściej władcy i przywódcy narodów, mówią o niej także kierownicy polityki międzynarodowej. Dla myśli teoretycznej, poddanej rygorom naukowości, zwrot językowy "odpowiedzialność przed historią" nie stanowi - jak dotąd - godnej zaufania kategorii poznawczej, jest bowiem zbyt niejasny i nie służy dość dobrze opisowi zjawisk życia społecznego i osobowego. Wiadomo jednak, że historia poddaje osobnemu osądowi tylko niektóre jednostki, w szczególności te, które w życiu społecznym i politycznym odgrywały rolę organizatorów z tytułu pełnionych funkcji w systemie władzy politycznej. Osądza także działania grup społecznych jako uczestników "masowych ruchów" decydujących o przebiegu wydarzeń dziejowych. Natomiast poszczególne, tzw. przeciętne jednostki, pozostają poza zasięgiem tego osądu. Historia pojmowana jako bliżej nie określona przyszłość nie jest w stanie nikogo efektywnie pociągnąć do odpowiedzialności zmieniając w ten sposób przebieg jego działania konkretnego. Kto deklaruje odpowiedzialność przed historią i tylko przed nią, kto chce być osądzany tylko przez przyszłe pokolenia, może spotkać się z oceną współczesnych zarzucającą mu dążenie do zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności. Deklaracja taka może być również rozumiana jako potrzeba większej swobody działania mającego przynieść w ostatecznym rachunku rezultaty pozytywne. Może jednak zdarzyć się i tak, że deklaracja taka podejmowana jest z pełną świadomością, iż zostanie tylko deklaracją nie mającą żadnego znaczenia dla dokonywanych działań. Historia zawsze osądza, niezależnie od woli i jakichkolwiek deklaracji składanych przez ewentualnych podsądnych. Prawda ta może stanowić argument moralnie wspierający wyrażoną gotowość do przyjęcia osądu historii, ale równie dobrze świadczyć może o zbędności wyrażania tej gotowości. Wartość wszel-

kich deklaracji jest jedynie potencjalna, wartość deklarowanej odpowiedzialności może nie znaleźć aktualizacji - gotowość poddania się osądowi historii może okazać się nieautentyczna. Nie można bowiem wykluczyć i takiej sytuacji, w której deklaracja poniesienia odpowiedzialności przed historią wspierana jest jedynie przekonaniem, że trybunał historii jest zawsze jakąś abstrakcją, instytucją działającą bez wyraźnie i w sposób wiążący sformułowanych kodeksów.

Istotną treścią świadomości odpowiedzialności za historię i przed historią są przeświadczenia dotyczące tradycji. Podejmujemy odpowiedzialność przed historią wierząc, że tradycyjne formy jej egzekwowania nie zostaną w przyszłości w sposób zasadniczy naruszone, że można przewidzieć, co najprawdopodobniej pozostanie zasługą a co winą, zakładamy więc trwałość tradycji. Podejmujemy tę odpowiedzialność także i wtedy, gdy zakładamy zmienność tradycji, w szczególności jej rozwój, w wyniku którego określone jej składniki wartościowe zyskają na doniosłości i stanowić będą podstawę dla oceny działań dzisiejszych. Nie podejmujemy żadnej odpowiedzialności przed historią, chociaż ją faktycznie ponosimy, gdy zmierzamy do złamania wszelkich tradycji zakładając, że "zwycięzców nikt nie będzie sądził".

Łącząc zagadnienie odpowiedzialności z zagadnieniem tradycji możemy narazić się na zarzut, że operacja ta nie służy dobrze wyjaśnieniu żadnego z nich. Dotyczą one bowiem zjawisk łatwo poddających się relatywizacji, która może być posunięta tak daleko, że uniemożliwia jakąkolwiek teorię i wiedzę wiążącą, pozostawiając wszystkie ważniejsze kwestie w dziedzinie mniemań, a w najlepszym wypadku wierzeń i nadziei. Rzeczywiście nie rozporządzamy - jak dotąd - żadną ogólną (filozoficzną) teorią odpowiedzialności, podobnie odczuwamy brak teorii tradycji lub przy-

najmniej bardziej rozwiniętej koncepcji. Obydwa zagadnienia, jeżeli są podejmowane, to najczęściej nie jako osobne zadania badawcze, lecz wiążące się z innymi zagadnieniami, uznawanymi za ważniejsze. Przy czym problem tradycji podejmowany jest częściej niż problem odpowiedzialności.

Wspomniany zarzut wydaje się jednak o tyle niesłuszny, że większość zjawisk stanowiących przedmiot badań nauk społeczno-humanistycznych podatna jest na subiektywizację i relatywizację, co bynajmniej nie przekreśla możliwości budowania teorii unikającej błędów subiektywizmu i relatywizmu. Przeciwnie, może stanowić powód, dla którego tym usilniej poszukuje się rozwiązań teoretycznych dobrze uzasadnionych, nie stanowiących wprawdzie w sposób precyzyjny i ostateczny o badanych i rozważanych przedmiotach i zagadnieniach, ale dostarczających jakiegoś oparcia zwłaszcza dla działań praktycznych.

Rozważania nad tradycją i odpowiedzialnością, zarówno w aspekcie analitycznoopisowym jak normatywnym, posiadają ten sam punkt wyjścia. Jest nim stwierdzenie istnienia obiektywnych związków i zależności międzyludzkich (międzyinstytucjonalnych) zachodzących za pośrednictwem przedmiotów zewnętrznych, w szczególności wartości, tworzących zawartość jakiejś tradycji i jednocześnie przedmiot ludzkich działań odpowiedzialnych pozytywnie lub negatywnie. Pomijanie tej prawdy lub jej przemilczanie jako zbyt banalnej może stanowić zasadnicze utrudnienie w tworzeniu teorii dotyczącej zjawisk życia jednostkowego i społecznego, wśród nich zjawiska tradycji i związanej z nią odpowiedzialności.

Powyższych rozważań nie chcielibyśmy jednak ograniczać jedynie do przedstawienia problematyki dotyczącej omawianych fenomenów, czego zresztą dokonać mogliśmy w tym miejscu tylko w zarysie. Rozważania te bowiem - jak

sądzę - upoważniają do sformułowania przynajmniej ogólnych wniosków i postulatów, które mogą okazać się interesujące dla dalszych badań i przydatne w działalności praktycznej.

Dla sformułowania tych wniosków i postulatów pożytecznym będzie przypomnienie niektórych ustaleń i propozycji sformułowanych w tym artykule. W sprawie odpowiedzialności przyjęliśmy, że: 1) jest ona szczególną kwalifikacją międzyludzkich (międzyinstytucjonalnych) związków i zależności powstającą w wyniku władania jakimiś wartościami (w szczególności wspólnymi) i świadczenia na ich rzecz, 2) zachodzi w trzech poziomach - faktycznego sprawstwa, intersubiektywnie komunikowalnej i sprawdzalnej wiedzy o działaniu i znaczeniu jego rezultatów (świadomość odpowiedzialności) oraz emocjonalno-uczuciowej gotowości do wzięcia na siebie skutków działań własnych i innych ludzi (poczucie odpowiedzialności), 3) w działalności praktycznej wyrażać się może w określonych postawach, ale najpełniejszy wyraz znajduje w działaniu skierowanym na określone wartości, utrzymującym te wartości w istnieniu, przekształcającym je, tworzącym nowe wartości lub niszczącym wartości zastane, 4) posiada dwa podstawowe wymiary aksjologiczne - negatywny (utożsamiany z winą) i pozytywny (pojmowany jako zasługa).

W związku z powyższymi ustaleniami uwyraźnia się bardziej pytanie o sposób istnienia tradycji. Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie stanowi - jak się zdaje - jeden z podstawowych nurtów badań nad tym zjawiskiem. W pytaniu tym bowiem zawarte są pytania bardziej szczegółowe, dotyczące następujących składników rzeczywistości tradycji: 1) zapoczątkowanie, tzn. stworzenie jakichś wartości, 2) działania przekazujące te wartości, ich upowszechnianie i świadome utrwalanie, 3) ich przejmowanie, 4) realizacja tych wartości i ich obrona, 5) dokonywanie kolejnego przekazu. W związku z tym powstają kolejne pytania,

w szczególności: czy tradycję należy pojmować jako realność trwałą, istniejącą niejako poza czasem historycznym chociaż w nim właśnie się przejawiającą, czy też przede wszystkim jako proces; czy dla istnienia tradycji konstytutywna jest świadomość jej zawartości (racjonalna wiedza o niej) czy raczej istnieje ona i rozwija się dzięki jakimś pozaracjonalnym i nieuświadomianym przez człowieka czynnikom?

W szczególności zapoczątkowanie tradycji może być pojęte jako faktyczne sprawstwo (dokonane celowo i świadomie lub nie), którego bezpośrednie rezultaty nie zawsze są w pełni uchwytne w ich znaczeniu i wartościowości, a następstwa narastające w wyniku podjęcia odpowiedzialności za to, co zapoczątkowało daną tradycję, stanowiące o jej ciągłości, mogą być pojmowane jako rezultat sprawstwa dokonanego przez inne podmioty. Z kolei wartości tworzące zawartość tradycji podlegają ochronie (także prawnej) i dlatego ich niszczenie lub zagrożenie może stanowić podstawę dla pociągania do odpowiedzialności.

Pytanie o sposób istnienia tradycji posiada także ważny aspekt antropologiczny. Chodzi w nim o wskazanie tego poziomu życia i działania człowieka, który posiada podstawowe znaczenie dla powstawania jakiejś tradycji a także jej ciągłości. Można bowiem przyjąć, że jakaś określona tradycja istnieje i rozwija się tylko wtedy, gdy istnieje świadomość tradycji - wiedza o wartościach kontynuujących zawartość tej tradycji, ich określone uporządkowanie w czasie teraźniejszym a także przyszłym. Inaczej mówiąc, zapoczątkowaniu tradycji miałyby towarzyszyć świadomość odpowiedzialności za tworzone dzieło. Istnienie tradycji i jej rozwój należałoby pojmować jako wytwór i świadectwo ludzkiej wolności. Ale literaturze współczesnej nieobce są również takie ujęcia sposobu istnienia tradycji, które podkreślają przede wszystkim znaczenie czynników pozara-

ojonalnych w jej tworzeniu się i rozwoju. Przeciwstawia się niekiedy to co tradycyjne temu, co racjonalne (Max Weber). Istnienie tradycji miałyby należeć do naturalnego porządku rzeczy i nie wymagać jakiegokolwiek wysiłku intelektualnego, przeciwnie - racjonalizowanie życia osobowego i społecznego miałyby polegać na przeciwstawianiu się temu, co tradycyjne, przekazywane z pokolenia na pokolenie jako niepodważalna oczywistość. Powyższy dylemat posiada - jak się zdaje - doniosłe znaczenie teoretyczne, stanowi podstawowy przedmiot dyskusji wokół pojęcia tradycji. Jednym ze sposobów jego rozwiązania mogłoby być przyjęcie kilku poziomów rzeczywistości tradycji, którym odpowiadałyby przyjęte przez nas poziomy zjawiska odpowiedzialności. Wyróżnienie tych poziomów może znaleźć uzasadnienie w rozwinięciu i udokumentowaniu następujących prawd. Działanie człowieka przebiega zawsze zgodnie z jakąś tradycją, w tym sensie człowiek jest wytworem tradycji (K. Marks), jego działalność podstawowa, mająca na celu zaspokajanie potrzeb dokonuje się w sposób utrwalający się w czasie. Na poziomie świadomości zawartość tradycji ulega szczególnej sublimacji, w wyniku czego odrzucone zostaje z niej to, co nie służy dalszemu rozwojowi (postępowi). Wartości zachowane zyskują w ten sposób na swej trwałości i stanowią podstawę dla rozwoju życia emocjonalno-uczuciowego podmiotów kontynuujących określone tradycje.

Zagadnienia te zostaną jednak rozpatrzone w osobnym artykule.